

Występują:

Piotr Choroś, Piotr Skrzypczak, Joanna Stachyra, Stowarzyszenie Homo Faber
Józef Szopiński, Radio Lublin
Małgorzata Kulik, kierowniczką Klubu Osiedlowego „Ruta” Spółdzielni Mieszkaniowej „Czuby”
Andrzej Zdunek, dyrektor Domu Kultury Lubelskiej Spółdzielni Mieszkaniowej
Małgorzata Iwanicka, instruktorka kulturalno-oświatowa DK LSM
Barbara Kotowska, dyrektorka Domu Kultury SM „Czechów”
Anna Czadyk, Klub „Miniatura”, SM „Czechów”
Ireneusz Włodek, Klub Osiedlowy „Odeon” PSM Kolejarski (czyli Kalinowszczyzna)
Iwona Niedzielska, główna instruktorka, Dzielnicowy Dom Kultury „Bronowice”
Joanna Kozieł, kierowniczką filii DDK „Bronowice” przy ul. Hutniczej
Sylwia Pyzik, Fundacja Działań Edukacyjnych KreAdukcja
Dariusz Wrzos, Fundacja „Awangarda”
Anna Pajdosz, dyrektorka Wydziału Kultury Urzędu Miasta Lublin
Szymon Pietrasiewicz, Przestrzeń Inicjatyw Twórczych „Tektura”
Kinga Sawicka, Katarzyna Nieścioruk, Inkubator Kultury
Przemek Szymański

Piotr Choroś: Dzisiejsze spotkanie jest poświęcone hasłu „kultura na dzielnicę”. Poprzednie spotkania dotyczyły samej idei Europejskiej Stolicy Kultury, ale sam cykl zakłada włączenie w starania o tytuł ESK jak największą liczbę osób czy podmiotów kultury. Jak wiemy kultura to nie tylko tylko wydarzenia dziejące się w centrum, i instytucjach kultury położonych w śródmieściu. Jako Stowarzyszenie Homo Faber mamy też swój prywatny interes w tym spotkaniu, gdyż w tym roku, wspólnie z Urzędem Miasta i Ośrodkiem Animacji Kultury, przygotowujemy tegoroczną edycję Planety Lublin, która, w odróżnieniu od wcześniejszych, będzie odbywała się na terenie dzielnic mieszkaniowych, a nie w centrum. Teraz jest to pewien test, jeśli wyjdzie, to w takiej formie będzie powtarzana co roku. Postaramy się dotrzeć do osiedlowych domów i klubów kultury po to, by przedstawiciele i przedstawicielki tych instytucji zjawili się dzisiaj na spotkaniu. Zaraz oddam państwu głos, aby mogli państwo przedstawić działania, jakie podejmują w swojej dzielnicy. Chcemy także przedstawić nasz pomysł na Planetę Lublin i skonsultować, czy to chcemy zrobić ma w ogóle sens i jakąś wartość.

Piotr Skrzypczak: Planeta Lublin to kilka wydarzeń, które będą odbywały się na przełomie czerwca i lipca. Pomysł jest taki, żeby wyjść poza centrum, bo w centrum i tak dużo się dzieje i ludzie są przyzwyczajeni, że wszelkie działania odbywają się w Śródmieściu. To jest test, mamy taką sytuację, że nie możemy być wszędzie. Mamy bardzo okrojony budżet i nie możemy być we wszystkich miejscach, które chciałyby być uwzględnione. Plan jest taki, żeby pogrzebać trochę w historii każdego z tych miejsc, zrobić coś co ich zintegruje i pokaże, że mieszkańcy danej dzielnicy żyją w fajnym miejscu, poza tym dostarczyć zabawy dzieciom. I jeżeli to wyjdzie to może za rok zrobić to w wielu miejscach w Lublinie. Impreza to jeden weekend dla każdej z dzielnic. Żeby przyciągnąć dzieci już w piątek stawiamy dmuchane zamki do skakania. Dzieci przychodzą, my staramy się z tymi dziećmi gadać, pytać je o tę dzielnicę, nagrywać ich odpowiedzi, opowieści o ich podwórkach, blokach. Z tego przygotujemy film, który będzie puszczone w sobotę wieczorem. Wcześniej przez kilka tygodni chcemy szukać też ciekawych postaci, osób które tam mieszkają i chcą opowiadać o swojej dzielnicy o tym co robią. W sobotę na wielkiej powierzchni ściany któregoś z bloków chcemy puścić film – montaż nagranych wcześniej wywiadów z ciekawymi ludźmi, dziećmi, może jakieś stare zdjęcia – z czasów powstawania dzielnicy. Poza tym przez całą sobotę będą różne działania – mniej kulturalne, bardziej społeczne. Wymiany ciuchów, „wystawki”

- czyli zbiórka i wymiana nieużywanych sprzętów, prezentacja jak największej liczby grup, które coś fajnego robią. Chcemy zrobić wycieczkę po osiedlu, po różnych ciekawym, subiektywnie wybranych miejscach. Chcemy kontynuować cykl „Portret mieszkańców”. Planujemy też stoiska, przy których mieszkańcy będą mogli dostać poradę – od weterynarza, może prawnika, być może rozmowa z radnymi. Ta formuła jest jeszcze otwarta, rozmawiamy z wieloma organizacjami i ludźmi, którzy chcieliby się zaangażować. Bardzo często parafie robią bardzo dużo sensownych działań. Wczoraj też byliśmy na spotkaniu Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowym i tam też została wyartykułowana silna potrzeba współpracy z organizacjami na dzielnicach, których działania organizowałyby młodzieży czas i odciągały ją od rozrywki jaką jest picie alkoholu. Zwłaszcza w wakacje. Bardzo chcielibyśmy by ta Planeta była polem do spotkania się, poznania różnych grup aktywnych na dzielnicach, wygenerowania wspólnych działań. Nie chcemy oczywiście zabierać chleba, wskakiwać w kompetencje domów i klubów kultury – wręcz przeciwnie, zależy nam na wyeksponowaniu ich działań. Dlatego też dziś na spotkaniu rozmawiamy też o Planecie – po to by zapytać państwa o potrzeby, problemy z animacją kultury poza centrum, wasze doświadczenia. Nie chciałbym, żeby zabrzmiało to tak, że „na dzielnicach nic się nie dzieje, my teraz przyjdziemy i będziemy robić kulturę”. Absolutnie nie. Chcemy bazować na tym, co już jest, co państwo robią.

Daty są takie – 12-14 czerwca, 26-28. czerwca, 3-5. lipca. Daty są tak wybrane by nie kolidować z Nocą Kultury i Festiwalem „Sąsiedzi”. Nie chcemy by ktokolwiek musiał wybierać między Nocą Kultury a Planetą, poza tym w Noc Kultury będzie zaangażowana duża liczba ludzi i ilość sprzętu. Ani sprzęt ani ci ludzie się nie rozdwoją.

Ireneusz Włodek: Co trzeba zrobić by te działania odbywały się u nas? Są trzy terminy, a dzielnic dużo więcej. Jakie będą kryteria?

Joanna Stachyra: Przed świętami wielkanocnymi wysłaliśmy maile. Te kluby, które mają adresy mailowe skorzystały na tym. Odpowiedzi dostaliśmy z trzech klubów z Czubów. Musieliśmy przyjąć jakieś kryteria i jednym z nich była też dostępność kontaktu.

Ireneusz Włodek: To ja się zgłaszam

Piotr Skrzypczak: Uznaliśmy, że musimy napisać do wszystkich do których jest ogólnodostępny kontakt. Potem zaczęliśmy rozmawiać jakie miejsca znamy, jakim miejscem jest to potrzebne i jakie potrzebują współpracy. Na azie rozmawialiśmy z domem kultury na Czechowie i klubem na Os. Nałkowskich – dlatego, że tam się mało dzieje i jest bardzo oddalone od centrum. Z kolei na Czechowie sporo się dzieje a i odbiorcy są inni.

Ireneusz Włodek: Czy wobec tego jest możliwość „doszlusowania” czy nie? Prosiłbym o jasną odpowiedź. Ustalmy jakieś jasne zasady, bo czuję się trochę pokrzywdzony, że ktoś nie zadzwonił do pani Ewy Pokory, która ma maile do wszystkich domów i klubów kultury i informacja dotarła tylko do niektórych. Więc ustalmy jasno – czy są jakieś kryteria, które trzeba spełnić aby mieć możliwość goszczenia u siebie Planety? Bo jeżeli nie ma takich kryteriów to fajnie, spotkajmy się za rok i nie traćmy teraz czasu.

Piotr Skrzypczak: Teraz i tak tego nie rozwiążemy, zresztą my tutaj jesteśmy i tak tylko częścią organizatorów. To co możemy zrobić to wziąć adresy osób zainteresowanych i potem jeszcze się kontaktować. Nie możemy zrobić tego w wielu miejscach, jest problem sprzętowy, organizacyjny i finansowy, nie podaliśmy. Jeśli w tym roku to przetestujemy w przyszłym już będzie łatwiej – zorganizować to, ale także zdobyć pieniądze. Na przykład nie braliśmy pod uwagę Tatarów, bo wiemy, że kilka projektów robionych przez ludzi z Inkubatora ma być realizowanych właśnie tam.

Józef Szopiński: Już puściliśmy listę, prosimy o wpisanie zainteresowanych. Ja nie jestem

organizatorem ani nie pracuję w domu kultury, ale wydaje mi się, że powinny być starania, żeby dotrzeć do wszystkich, a dopiero ustalić kryteria. Takie kryterium, że klub ma adres mailowy lub nie nie wydaje się być wystarczający.

Joanna Koziel: Jestem kierownikiem filii Domu Kultury na Tatarach i nic mi nie wiadomo, że coś się ma tam dziać.

Kinga Sawicka: Ten projekt przygotowuje nasza koleżanka, która nie mogła być dzisiaj. Kilkakrotnie dzwoniłyśmy, byłyśmy u państwa. Cały czas nam mówiono, że mamy pisać pismo w sprawie nawiązania współpracy i kontaktu.

Joanna Koziel: U nas?

Kinga Sawicka: Tak, na Hutniczej. Ale pani nie było. Byłyśmy tam ze trzy razy.

Joanna Koziel: Mogę godność pani? Może po nazwisku coś mi się skojarzy.

Kinga Sawicka: Ja jestem Kinga Sawicka, kontaktowała się z panią głównie Ewa Wasilewska.

Joanna Koziel: A to tak, pamiętam, zgadza się, więc zwracam honor. Przepraszam.

Piotr Skrzypczak: To ja wrócę do kwestii kryteriów. Czy mamy decydować między klubami, których reprezentanci są tutaj dzisiaj czy wszystkimi? Czy te osoby, które dzisiaj przyszły, przyszły bo musiały, chciały? Co z tymi, którzy nie przyszli? Nie chcieli, nie wiedzieli, nie interesowało ich? Bo jeżeli nie chcieli, to nie będziemy się wcinać.

Przemek Szymański: Ja całe życie spędziłem w Lublinie, więc myślę, że mogę się wypowiadać na ten temat. Zgadzam się z Szymonem Pietrasiewiczem, który powiedział, że przede wszystkim powinniśmy uderzyć w miejsca, w których nic się nie dzieje. Należy pamiętać o tych osobach, których dzisiaj nie ma. Musimy do nich uderzyć. To my musimy tym ludziom zanieść jakąś nowinę, jakąś informację. Nie możemy tak zrobić, że ktoś odebrał maila i jest ok. Bo to jest skandal i troszeczkę nieprofesjonalne. Musimy uderzyć do tych, których tu dzisiaj nie ma, bo widocznie tam jest jakiś problem. Ci ludzie nie mają kultury i to do nich musimy pójść. My musimy ją zanieść.

Piotr Skrzypczak: Oczywiście zgadzam się. To proszę to robić.

Przemek Szymański: Robię.

Piotr Skrzypczak: Cieszymy się. Bardzo to cenimy. Dla nas jest to pilotaż i chcemy pewne rzeczy popробować. Zrobić na dzielnicy, na której nic się nie dzieje i na takiej na której dużo się dzieje. Ponieważ jest to trudne, mamy mało ludzi i mało kasy, chcemy wypróbować różne rozwiązania. A co do formy kontaktu – napisaliśmy, część osób odpisała, a inni nie. Więc jest jakiś problem z komunikowaniem się

Przemek Szymański: Ale tym bardziej trzeba uderzyć do tych osób. Bo wtedy pojawia się zagrożenie, że tam się nic nie dzieje. Należy pojechać, porozmawiać.

Piotr Skrzypczak: Tylko że jesteśmy małym stowarzyszeniem, które nie ma w swoich celach statutowych rozwiązywania wszystkich problemów – rozwiązywania problemu komunikacji czy nadzorowania pracy domów kultury, które mają swoje miejsce, pracowników itd.

Przemek Szymański: Ale jesteście tylko współorganizatorami. Organizatorem jest też Agnieszka,

która reprezentuje Ośrodek Animacji Kultury – oni też są organizatorami. Jest Miasto. Nie rozumiem.

Piotr Skrzypczak: Miasto jest sponsorem.

Piotr Choroś: Ja może wyjaśnię. Jako Homo Faber dostaliśmy środki na część tej imprezy w ramach konkursu miejskiego. Ale mówiąc „Miasto” rozumiemy też Biuro Marketingu, z którego nigdy nikt się nie pojawił na tych spotkaniach. Ale oni są zainteresowani tym projektem na tyle by zasponsorować większość tej imprezy. W tamtym roku i chyba dwa lata temu to oni byli głównymi organizatorami Planety Lublin. Oprócz Miasta drugim elementem jest Ośrodek Animacji. Niestety osoby z OAK, które wypracowały koncepcję Planety nie pojawiły się dzisiaj.

Anna Pajdosz: Reprezentuję Wydział Kultury. W ramach konkursu komisja wybrała ten projekt i my go współfinansujemy. Jeżeli chodzi o Wydział Kultury to taka jest nasza rola. Oczywiście będziemy to wspierać, ale nie zadeklaruję, że będziemy współorganizatorami w takim sensie, że wybierzemy dzielnicę, bo to już zadanie stowarzyszenia.

Ireneusz Włodek: Częściowo z mojej winy doszło do tego, że zaczynamy napadać na kilku ludzi, którzy chcieli zrobić coś fajnego. To może zrobimy tak, że bardzo im podziękujemy, że chcą, że sobie wymyślili ten projekt. Może odpuścimy, to jest wasza decyzja. Daliśmy nasze zamiary i czekamy na sygnał. Jeżeli ten sygnał będzie pozytywny to będę się bardzo cieszył. Jeśli nie to czekam za rok.

Joanna Stachyra: To jeszcze dwa słowa o tym jak wyglądało zapraszanie na to spotkanie. O kilku osobach wiem, dlaczego ich nie ma. Z kilkoma nie udało mi się skontaktować. Poszło zawiadomienie mailowe, dzwoniłam do wszystkich. Kilkakrotnie próbowałam się skontaktować z niektórymi klubami. Z trzema nie udało się – zawsze było zajęte albo nikt nie odbierał. Poza tym chciałam wyprostować czy raczej rozszerzyć ideę tego spotkania. Naszym celem było nie tylko dyskusowanie na temat Planety Lublin, ale generalnie na temat kultury na dzielnicach – możliwości, wyzwania, potrzeb. Nie chciałabym, aby sprawa Planety zdominowała to spotkanie.

Małgorzata Kulik: Ja jestem absolutnie za i myślę, że to będzie wyzwanie dla nas wszystkich, i wspólna praca, wspólne doświadczenie. Myślę, że to wy powinniście mieć wolną rękę i wy powinniście decydować, bo to jest wasz projekt. A my będziemy wam służyć jako pomoc i to będzie także również zdobywanie doświadczenia dla nas in plus. Nie wiem czy się Państwo zgodzą, ale ja to tak rozumiem.

Piotr Choroś: To ja proponuję, aby teraz każdy z państwa powiedział coś o swojej działalności w klubie bądź domu kultury. To miał być kolejny element spotkania.

Szymon Pietrasiewicz: I żeby każdy z państwa powiedział jakich technik, sposobów używacie aby przyciągnąć odbiorców.

Małgorzata Kulik: Jakich technik? Zaproszenia drukowane w naszej gazecie spółdzielniczej na ważne wydarzenia, plakaty oraz zaproszenia imienne, które dostają mieszkańcy do skrzynek pocztowych.

Szymon Pietrasiewicz: Wszyscy?

Małgorzata Kulik: Większość. Rady osiedlowe, rady nadzorcze, ci, którzy łożą pieniądze, decyzyjni, oni przecież też mają duże rodziny, jest to bardzo duży sztab ludzi. U nas jest sześć osiedli, w każdym osiedlu jest dwudziestu paru delegatów, jest rada nadzorcza, składająca się z

dwudziestu paru osób, rady osiedlowe składające się z piętnastu paru osób. Myślę, że jednak najważniejsze to plakaty – na słupach ogłoszeniowych, w sklepach, na tablicach. Klub Ruta ma szeroka działalność, Robimy spotkania autorskie z ludźmi kultury, malarzami, pisarzami. W maju będziemy mieć spotkanie z literatem Piotrem Linkiem z Zamościa. Też w maju przygotowujemy wystawę story boardów i shooting boardów Artura Gołębiowskiego, które nigdy nie były prezentowane jako dzieła sztuki same w sobie ani od kuchni. Oczywiście prowadzimy też typową działalność domów kultury – plastunki-malunki, tańce itp. Weszliśmy też w Noc Kultury.

Barbara Kotowska: Oczywiście każdy z nas, każdy dom czy klub kultury, prowadzi działalność edukacyjną. Zajęcia muszą obejmować wszystkie grupy mieszkańców. Nasi najmłodszy odbiorcy mają po trzy lata, najstarszy uczestnik, który ukończył ostatnio kurs internetowy miał 86 lat. Każdy rodzaj zajęć wymaga innego typu promocji. Na przykład mamy w ofercie zajęcia taneczne, 13 grup, na te zajęcia przyjmujemy tylko do połowy września każdego roku. Nie możemy przyjmować więcej, bo każda grupa musi mieć zajęcia dwa razy w tygodniu, wszystkie po południu, i brakuje nam miejsca. Dzieci, które uczestniczą w zajęciach „Klub czterolatka” i „Klub pięciolatka” zwykle kontynuują przygodę z domem kultury w kolejnych latach przychodząc na zajęcia plastyczne, baletowe, teatralne. Dyskusyjny Klub Filmowy i Galeria Pomost ma formę otwartą. Jest reklamowana na stronie lublin2016.pl, wysyłane są newslettery, mamy bazę 460 adresów. Zresztą Galeria Pomost mieści się w mniejszym holu, więc każdy kto przychodzi np. odebrać dziecko lub na jakieś inne zajęcia może wejść i obejrzyć wystawę. Wydajemy dużo ulotek, przygotowujemy plakaty, posługujemy się internetem w promocji naszych imprez. Ponieważ mamy salę kinową powadzimy Studium Wiedzy o Filmie. Przez Studium przewinęło się około 1600 osób, uczniów. Uczestnicy dostają plakaty, katalogi, mają zadawane prace domowe – na rysunek dotyczący filmu, recenzję. W tym roku mamy też np. 17. edycję Przeglądu Amatorskich Zespołów Artystycznych. W konkursie uczestniczą szkoły, zespoły z domów kultury. Stąd na przykład mamy orientację, że na Czechowie, poza domem kultury, w każdej szkole jest albo zespół teatralny albo muzyczny, dzieci utalentowane plastycznie. Podczas przeglądu korzystają z naszej sceny żeby się pokazać. Jeśli chodzi o formy otwarte to wspólnie z Klubem „Miniatura” robimy festyny, także z dmuchańcami za darmo, które przyciągają dzieci także do innych form – np. konkursów wiedzy. Przede wszystkim wszyscy musimy pamiętać, że żeby efekty pracy widoczne były na zewnątrz, żeby podczas koncertów czy festynów młodzi artyści mogli się zaprezentować potrzebna jest codzienna praca każdego instruktora z uczniami. Nie tylko dydaktyczna, ale też dotycząca poczucia własnej wartości, przełamywania stereotypów, otwarcia się na innych – taka pozytywna, u podstaw.

Andrzej Zdunek: Jeżeli Państwo pozwolą ja tylko kilka zdań na ten temat. Proszę Państwa, ja się tak przysłuchuję i to jest bardzo ciekawy projekt – Planeta Lublin i byłoby bardzo dobrze, gdyby ona rozpowszechniała się po wszystkich dzielnicach Lublina. Ale dobrze byłoby, gdybyśmy sobie uświadomili jedną rzecz, że my w tych dzielnicach coś tam robimy cały czas, prawda? Są domy kultury, jest 12 osiedlowych klubów. Wszystkie one pracują, lepiej lub gorzej, ale wiele wykonuje bardzo interesujących imprez, projektów itd. I ta propozycja Państwa jest dla nas na pewno interesująca. Jeżeli Państwo dojdą do wniosku, że warto coś pokazać na LSM-ie, jakieś ciekawe imprezy, to proszę się z nami skontaktować, my na pewno pomożemy. Powiemy co my robimy, jak to wszystko u nas wygląda, co warto zrobić, czego nie warto, na co ludzie przychodzą, jakie zainteresowania mają, czy dzieci czy młodzież, czy osoby dorosłe. Jeśli chodzi o Planetę Lublin to ona ma charakter taki festynowy, prawda? Np.: na LSM-ie my robimy siedem festynów rocznie co najmniej. Mamy 7 osiedli, jest to około 30-40 tys. ludzi. Przychodzą na te imprezy całe rodziny. Teraz robimy na 30. maja taki festyn rodzinny, który będzie trwał w przeddzień Międzynarodowego Dnia Dziecka. Będzie trwał od godz. 13 do 22. Będą tam prezentowane różnego rodzaju zespoły taneczne, muzyczne. Dzieci z kółek plastycznych będą prezentowały swoje rysunki. Będzie występował szereg zespołów muzycznych i tanecznych z zaprzyjaźnionych domów kultury, które będą do nas zaproszone. Wystąpią różne zespoły, które będą wykonywały muzykę taką lekką, łatwą i przyjemną i taneczną również. Będzie to zabawa jednocześnie i dla dzieci i dla osób dorosłych. Bo

mamy takie doświadczenia, że osoby dorosłe, szczególnie w godz popołudniowych, bardzo chętnie uczestniczą w tego typu zabawach. Będzie tam mnóstwo różnego rodzaju kiermaszów. Będą te zabawki dmuchane, o których tutaj mówiono na początku. One się cieszą wielkim zainteresowaniem dzieci. Także tego typu festynu tutaj się odbywają. Mamy jeden wielki festyn rodzinny, mamy siedem troszeczkę mniejszych. Pierwszy będzie na os. Słowackiego 1. maja. Potem w czerwcu będą ze dwa kolejne, we wrześniu też będzie kilka. Prowadzimy działalność jako Dom Kultury LSM, mieścimy się na ulicy Konrada Wallenroda 4. Oprócz tej działalności stałej, która prowadzona jest prawie we wszystkich domach kultury, prowadzimy taką działalność okazjonalną w postaci różnego rodzaju spotkań literackich, naukowych, popularnonaukowych, spotkań historycznych, koncertów różnego rodzaju słowno – muzycznych. Organizujemy cykl spotkań, nie nowy, ale mający spore wzięcie „Poznaj patrona swojej dzielnicy”. Akurat nasze osiedla, jak państwo wiedzą mają bardzo ciekawych patronów. Jest to trzech romantyków: Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Maria Konopnicka, jest Prus. A więc tematyka jest bardzo interesująca. W listopadzie z okazji 210 rocznicy urodzin Adama Mickiewicza robiliśmy taki koncert słowno – muzyczny, który nosił tytuł „Muzy Pana Adama. Mickiewicz znany i nieznany”. Chcieliśmy pokazać patrona jednego z tych osiedli LSM – owskich w takiej mniej koturnowej formie. Był to lekki koncert, gdzie się mówiło o różnego rodzaju kontaktach damsko – męskich Adama Mickiewicza, gdzie się mówiło o jego miłościach młodzieńczych. Był to bardzo interesujący koncert. Zarówno była poezja, jak i muzyka romantyczna i balet. Ludziom się to bardzo podobało. Koncert ten wspierany był jednocześnie wystawą „Śladami wieszczki” przygotowaną przez redaktora Kazimierza Kasprzaka, gdzie było prezentowanych około 80 fotogramów zrobionych specjalnie na tą wystawę z miejsc, gdzie Adam Mickiewicz przebywał w okresie młodości. Począwszy od Zaosia, Nowogródka, Świteż, Kowno, Wilno, Stara Brama oczywiście no i szereg innych miejscowości, skończywszy na Moskwie. Szykujemy teraz koncert poświęcony Sienkiewiczowi, potem Słowackiemu itd. W najbliższym czasie zapraszamy do nas, do Teatru Kameralnego, który prowadzi znany aktor Jan Wojciech Krzyszczak na „Zapiski niedzielne kardynała Wyszyńskiego”. Premiera będzie w najbliższy poniedziałek o godz. 18. Wielu mieszkańców zapowiada swoją wizytę. Zapraszamy na takie konkursy do młodzieży adresowane piosenki hiszpańskiej, konkursy piosenki francuskiej. W poniedziałek odbędzie się IV Wojewódzki Konkurs Piosenki Francuskiej, który organizujemy wspólnie z kilkoma szkołami i w tym bardzo dużo młodzieży będzie uczestniczyło. Dwa tygodnie temu skończył się konkurs piosenki hiszpańskiej, który był organizowany z Gimnazjum nr 19 . Są to imprezy, można by powiedzieć masowe u nas, tzn. nie dość, że tam 200-250 osób w sali widowiskowej jest, oprócz tego około setka czy może mniej występuje na scenie. Staramy się zaproponować coś zarówno i dzieciom i młodzieży, i osobom dorosłym. Bardzo wielkim zainteresowaniem cieszą się u nas koncerty o charakterze operetkowym. To jest normalne, prawda? Lekka muza zawsze wszystkich przyciągała. Występują u nas solistki z Teatru Muzycznego, różne znane. I każda propozycja z zewnątrz jest zawsze chętnie przyjmowana i my bardzo chętnie ze stowarzyszeniem będziemy współpracowali, organizując czy to imprezy masowe, czy imprezy o charakterze kameralnym w ramach Domu Kultury. Dziękuję bardzo i przepraszam za to przedłużenie.

Piotr Skrzypczak: Projekt Planety, jego clou, nie polega na tym, żeby zorganizować festyn. Chcieliśmy zrobić portret mieszkańców: materiał o osobach, które tam mieszkają, bazując na materiałach prywatnych, na zdjęciach, wspomnieniach. Chcemy pokazać, że to jest normalna część, miasta, bardzo ważna. Natomiast to, że tam będą dmuchańce, imprezy dla dzieci, to już jest pomysł Biura Promocji Miasta i my to łączymy. Nasz projekt jest zupełnie inny, chodziło o czystą formę - pokazać w nocy na blokowisku, na ścianie film - po prostu ludzi, którzy tam mieszkają. Celem byłaby zmiana myślenia o sobie, myślenie o miejscu.

Ireneusz Włodek: Reprezentuję najmniejszych chyba klub w tym mieście – i pod względem wielkości i pod względem budżetu, więc nie mogę się pochwalić takim rozmachem jak moi koledzy i koleżanki w tej sali. Robimy przede wszystkim zajęcia dla dzieci i młodzieży – zajęcia plastyczne,

tańce, zajęcia muzyczne. Dla szerokiej grupy wiekowej – od trzylatków po seniorów, z głównym jednak nastawieniem na dzieci i młodzież, bo takie jest zapotrzebowanie, a dodatkowo nasze warunki nie pozwalają na prowadzenie jakiejś szczególnie rozbuchanej działalności. Organizujemy konkursy – taneczne, plastyczne, a parę lat temu teatralny. Jeśli chodzi o festyny to nie używamy dmuchanych zabawek dla dzieci, dlatego że nas na to nie stać. Staramy się na festynach organizować różnego rodzaju zabawy, prezentacje tych zespołów, które są u nas, happeningi, spektakle. Kolejna rzecz, bardzo ważna w naszej działalności, to oczywiście akcja zimowa i letnia. Bardzo ważna, bo dla wielu dzieci jest to jedyna forma kontaktu z kulturą, bo na wiele zajęć typu nauka gry na pianinie rodziców po prostu nie stać.

Joanna Koziel: Pracujemy na Tatarach. Jest to dzielnica specyficzna, często jest nam ciężko zainteresować naszą działalnością w sferze kultury i sztuki dorosłych. Podobnie jak inne domy i kluby kultury prowadzimy zajęcia dla dzieci od trzech lat do młodzieży włącznie. Organizujemy festyny, głównie nastawiamy się na współpracę z placówkami oświaty na osiedlu – szkołami, przedszkolami. Są to placówki, które dostarczają nam potencjalnych odbiorców zajęć, które mamy w ofercie. Współpracujemy też ze Świetlicą Opiekuńczo - Wychowawczą „Promyk”.

Iwona Niedzielska: Przedmówcy już w zasadzie powiedzieli, jak wygląda specyfika pracy domów kultury. Jest praca merytoryczna od podstaw – praca z małymi dziećmi, rytmika, praca z seniorami. Oczywiście są organizowane festyny. Na Bronowicach są dwa: „Mamo, tato, już lato!” oraz Festyn Różności. Mamy też, znane w Lublinie, zespoły: taneczny „Eteżja” i teatralny „Zmyślony”. Oba wyjeżdżają na różnego typu konkursy, nawet międzynarodowe, i zdobywa nagrody. Oczywiście Akcja Lato, Akcja Zima. Mamy zaplanowany cykl imprez na lata 2008-2013: „Sztuki piękne. Edukacja ucznia i przedszkolaka”. W tamtym roku jest muzyka, teraz jest teatr, potem będzie plastyka, fotografia i film. Dla młodzieży zaczniemy w maju lekcje – przestrogi. Mamy pięć filmów półgodzinnych mówiących o różnych problemach młodzieży – o uzależnieniu od mediów, o przemocy, narkotykach, alkoholu, sektach. Zaprosimy młodzież, jakąś klasę z liceum, która obejrzy film i będzie uczestniczyć w dyskusji z psychologiem. Rozmawiałam już z pracownikami Monaru na Hutniczej. Oni już się zgodzili. Poza tym mamy konkurs dotyczący najwybitniejszych dzieł historii sztuki i ich współczesnych interpretacji. Napłynęły piękne prace. Zapraszamy do nas na wystawę tych prac - od 9 maja.

Piotr Choroś: Z informacji ogólnodostępnych – wiadomo, że rozwiązał się konkurs miejski. Oprócz dofinansowanego projektu Planeta, pojawiło się kilka innych skierowanych do dzielnic.

Kinga Sawicka: Projekt „Osiedłówka” ma trwać przez trzy dni. Będzie trochę podobny do Planety Lublin. Jesteśmy w fazie tworzenia sieci partnerskich i przygotowywania się do realizacji. W ciągu tych trzech dni każdego przedpołudnia będą animacje dla dzieci. Po południu będą warsztaty dla młodzieży. Wiezorami będzie działo się coś co skupi wszystkich mieszkańców – przedstawienia teatralne czy film na świeżym powietrzu albo pokazy artystyczne. Mam nadzieję, że w ciągu tych trzech dni uda nam się nakręcić film o mieszkańcach – jak im się żyje na tym osiedlu, co lubią czego nie w swojej dzielnicy – i wyświetlić go na pokazie. To jest taki ogólny zarys. Naszym głównym celem jest nawiązanie współpracy i zobaczenie jak naprawdę żyje się ludziom na Tatarach.

Katarzyna Nieścioruk: Oprócz rzeczy, które będą pokazywane przez nas i organizowane przez nas, chcemy pokazać jak najwięcej tego co zrobią sami mieszkańcy, co wypracują w czasie warsztatów np. hip-hopowych. Jeśli uda nam się ten projekt mamy nadzieję, że współpraca z radą dzielnicy, domem kultury i tamtejszymi szkołami będzie się rozwijać i że impreza stanie się cykliczna.

Szymon Pietrasiewicz: Moja przygoda z działaniami na przestrzeniach blokowych zaczęła się od

współpracy z panem Irkiem Włodkiem i od projektu „Lwowska 7”. To były działania nie tyle festynowo-artowe, co raczej integracyjne w ramach jednego bloku. Mam wrażenie, że ludzi nie uczestniczą w różnych działaniach, dlatego, że nie wiedzą, ale też dlatego, że nie są w nich rozbudzone potrzeby uczestnictwa. Podczas tego projektu okazało się, że ludzie, mimo że się do nich przychodzi na klatkę schodową, zaczynają to momentami bojkotować. Tam też był problem jeśli chodzi o skład wiekowy uczestników. Starsi ludzie traktowali nas jak bandę ekscentryków, która czegoś od nich wymaga. Najpierw przychodziliśmy z działaniami artowymi i ludzie podchodzili do tego niechętnie. Za to hitem było trzepanie dywanów. Trzepaliśmy przed świętami starszym ludziom dywany. To było tak, że zostały do skrzynek pocztowych wrzucone informacje. Odpoczątku projektu staraliśmy się wejść z tymi ludźmi w jakąś komunikację, zdiagnozować ich potrzeby. Okazuje się, że dopiero wtedy możemy do nich dotrzeć kiedy im zaproponujemy wymierną korzyść [śmiech]. Bardzo dobry kontakt z młodzieżą złapaliśmy, który mamy do tej pory. Okazało się, że głównymi odbiorcami naszych działań byli nie tyle mieszkańcy Lwowskiej 7, co okoliczni chłopcy i dziewczęta, z którymi nawet graliśmy w piłkę nożną. W tym roku napisaliśmy kolejny projekt - już nie na blok co na podwórka. Wcześniej zakładaliśmy, że będzie to jeden blok – żeby było zróżnicowanie społeczne, ale grupa odbiorców w jednym miejscu. Teraz zaczęliśmy chodzić po podwórkach. Pomysł jest taki, żeby zrobić mikrofestiwale. Jest taka zasada, że w Śródmieściu poszczególne ulice nie lubią się ze sobą: Chopina z Lubartowską, Lubartowska z Podwalem. Mieliliśmy nauczkę wa lata temu. Jeździliśmy z takim przedsięwzięciem po całej Europie „Kacprzy” to się nazywało. Wchodziliśmy w takie przestrzenie, gdzie nas chcieli bić i byliśmy jednocześnie aktorami i zabawkami dla ludzi. I tak pomyślałem, że znając antagonizmy poszczególnych ulic, że wchodząc w te podwórka możemy zaproponować im rywalizację – nie siłową ale artystyczną. Oczywiście artyści, którzy będą brać w tym udział muszą mieć twarde nerwy [śmiech]. Pomysł polega na tym, że wchodzi załoga, która robi teatr, pokazujemy coś, a potem przekonujemy ich, żeby z nami zrobili spektakl. Nie chcieliśmy, żeby była taka sytuacja, że przychodzimy i zaraz znikamy. To jest często problem – że robi się coś, a za chwilę nie ma po tym śladu. Po „Lwowskiej” zostało to, że ludzie się dopominają o jakieś działania. Nie można tak zostawić ludzi samych sobie. W tych podwórkach chcemy zainstalować sceny teatralne. Po skończonych działaniach w jakiś sposób zostawiamy po sobie ślad – nas nie ma, ale zostaje miejsce, scena do zagospodarowania – mogą sobie ją zaaranżować na swoją modłę i występować. Oczywiście trzeba się liczyć z tym, że być może ta scena zostanie zniszczona. Ale jeśli nawet – to i tak ci ludzie zobaczyli coś, czego w życiu nie widzieli. Może się oswoją trochę - „skoro oni przyszli do nas, to może nie jesteśmy tacy źli”. Może na dziesięciu chłopaków z tych podwórek dwóch czy trzech zapamięta sobie, że ktoś tu był i chciał z nimi robić teatr. Pamiętam, że po „Kacprach”, których robiliśmy na Majdanie Tatarskim, jak się tam pojawiałem, zresztą nadal tak jest, kupa dzieciarni do mnie podlatuje i: „Kacper, Kacper, Kacper, kiedy do nas przyjdiesz, kiedy coś będziemy robili?”. Jak ich zawsze spotykam to im powtarzam: „Pamiętacie? To był teatr, to co robiliśmy”. Z tej grupy może w kilkorgu z nich coś się odmieni i pójdą do prawdziwego teatru. Kilku chłopaczków w Lwowskiej braliśmy na Festiwal Kultury Alternatywnej Zdaerzenia. Pokazywaliśmy im, że teatr to nie tylko scena pudełkowa jak w Osterwie, że może być teatr awangardowy.

Do domów kultury przychodzą ludzie, którzy wiedzą czego chcą, o ugruntowanym światopoglądzie. Oni nie mają problemów. To rodzice prowadzą swoje dzieci, żeby nie siedziały na podwórkach z reszta ferajny, która gdzieś tam po kątach klej wacha. Tylko, że właśnie z nimi nikt nie rozmawia i nikogo nie interesują. Szkoda, że dzisiaj na spotkaniu nie ma ludzi, którzy wykorzystują różne techniki streetworkingu, mówię tutaj o środowisku duszpasterstwa Św. Ducha., Centrum Wolontariatu. Te działania są bardziej społeczne, a mniej kulturalne. Myślałem, żeby te działania zsymbiozować, żeby wyjść na ulicę z działaniami kulturotwórczymi, wykorzystując doświadczenia obu środowisk.

Oprac. Ola Gulińska, współpraca: Kinga Kulik

